

Janusz Kłapeć

Warunki życia wysiedlonych w dystrykcie lubelskim w latach 1939-1944

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Historia 60, 209-220

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN — POLONIA

VOL. LX

SECTIO F

2005

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

JANUSZ KŁAPEĆ

*Warunki życia wysiedlonych w dystrykcie lubelskim
w latach 1939–1944*

W październiku 1939 roku na Lubelszczyznę zaczęli napływać liczni wysiedleńcy z ziem wcielonych do Rzeszy. Były to przede wszystkim osoby uznane przez władze niemieckie za element niepożądany, które otrzymały nakaz opuszczenia swoich domostw i polecenie wyjazdu do Generalnego Gubernatorstwa. W początkowej fazie wysiedleń napływ Polaków do dystryktu lubelskiego miał dość chaotyczny charakter, by w okresie późniejszym przybrać formę zorganizowanej akcji¹. Z początkiem grudnia 1939 roku do dystryktu lubelskiego zaczęły przybywać regularnie transporty z wysiedlonymi rodzinami, które jedną decyzją władz niemieckich pozbawione zostały dachu nad głową, dorobku całego życia i rzucone w nieznane².

¹ Pierwsze wysiedlenia określane mianem „dzikich” wprowadziły wiele chaosu i zamieszania wśród administracji odpowiedzialnej za całą akcję i miały przełożenie na stosunki ekonomiczno-gospodarcze na danym obszarze. Dlatego bardzo szybko postanowiono akcję wysiedleń poddać kontroli i ująć ją w odpowiednie ramy organizacyjne. Zobacz: Cz. Ł u c z a k, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979, s. 117–125; Cz. M a d a j - c z y k, *Polityka hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 307–317.

² J. K i e ł b o Ń, *Migracje ludności w dystrykcie lubelskim w latach 1939–1944*, Lublin 1995, s. 25–35; B. K r o l l, *Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*, Warszawa 1985, s. 121–128; Należy zaznaczyć, że dokładnej liczby wysiedlonych przebywających na Lubelszczyźnie nie można ustalić. Ponadto pod opieką RGO były również inne grupy podopiecznych, jak: uchodźcy ze Wschodu (z wojny 1939 roku), uchodźcy z Wołynia, więźniowie oraz miejscowi biedni; Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Rada Główna Opiekuńcza – Polski Komitet Opiekuńczy Lublin

Warunki transportu osób wysiedlonych całkowicie odbiegały od wszelkich zasad humanitaryzmu. Osoby wysiedlone ładowano do wagonów towarowych lub bydłych i słażano je do tego stopnia, że podróż odbywali najczęściej w pozycji stojącej. Przez cały czas wagony pozostawały zamknięte i nie zapewniano transportowanym osobom możliwości załatwiania potrzeb fizjologicznych. Wagony nie były ogrzewane, a w porze jesienno-zimowej na zewnątrz panowały niejednokrotnie ujemne temperatury. Większość z wysiedlonych nie posiadała już żadnych racji żywnościowych na dalszą podróż. Te wcześniej przygotowane skończyły się już w punktach zbiorczych, w czasie oczekiwań na transport do GG. Podróż trwała czasami kilka dni, gdyż pociągi kierowano do złych stacji docelowych lub lokalne władze odmawiały ich przyjęcia. Wśród osób transportowanych znaczny odsetek stanowili starcy, osoby chore i małe dzieci. Dla wielu z nich podróż w takich warunkach kończyła się śmiercią. Władze niemieckie aż do wiosny 1940 roku w ogóle nie interesowały się warunkami podróży wysiedlanych Polaków, ani ich dalszym losem. Ludność po przybyciu do miejsca docelowego pozostawiana była sama sobie, a o jej potrzeby mieli zadbać przedstawiciele polskiej społeczności lokalnej³. Baczny obserwator okupacyjnej rzeczywistości, lekarz ze Szczebrzeszyna Z. Klukowski pod datą 26 lipca 1940 roku tak opisał przybycie transportu wysiedlonych do jego miasteczka:

[...] Blade, zmizerowane, zgnębione twarze z wyrazem cierpienia i nienawiści, kobiety z zapłakanymi oczami, dookoła ani jednego uśmiechu. Kobietom trudniej aniżeli mężczyznom powstrzymać się od złorzeczeń i przekleństw na sprawców tej obecnej niedoli. Niektórzy nie są w stanie ukryć swej niepohamowanej, żywiołowej żądzy zemsty w przyszłości. Opowiadają straszne rzeczy o tym, co z nimi wyprawiali i jak się obchodzili. Chwyтали ludzi ze smu, kazali rzucać swoje dziedziczone z dziada pradziada gospodarstwa, gnali jak stado bydła do najbliższej stacji kolejowej, popędzali i bili pałkami słabszych, kobiety i dzieci, które nie mogąc nadażyć pozostawały w tyle. Przez cały tydzień trzymano ich w okrutnych warunkach w obozie w Łodzi, a potem w wagonach kolejowych. Niemal wszystkie małe dzieci chore są na biegunkę, wśród starszych też jest wyjątkowo dużo chorych. [...] Niektórzy są tak wyczerpani i zrezygnowani, że leżą apatycznie na słomie i nie chcą nawet się ruszać, aby wziąć rozdawane jedzenie. [...] Co będą robić, z czego żyć, to już nikogo nie obchodzi. Setki bogatych gospodarzy od razu stało się nędzarzami. Ludzie wyrzuceni z ojcowizny poszli na poniewierkę, która może się ciągnąć nie wiadomo jak długo⁴.

Miasto i Powiat 1940–1944 (dalej: RGO-Lublin), syg.144, s. 4 – W drugim kwartale 1943 r. w dystrykcie lubelskim w ewidencji RGO było 103 341 osób, które korzystają z pomocy i 42 782, którym należy pomóc.

³ Cz. Ł u c z a k, *op. cit.*, s. 119–127; J. K i e ł b o Ń, *Deportacje Polaków wysiedlonych z ziem włączonych do Rzeszy na teren dystryktu lubelskiego w latach 1939–1941*, [w:] *Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, 1980, t.14, s.107; Cz. M a d a j c z y k, *op. cit.*, t.1, s. 309–310; Archiwum Państwowe w Kraśniku Fabrycznym (dalej: APKF), Rada Opiekuńcza Powiatowa – Polski Komitet Opiekuńczy w Kraśniku 1940–1944 (dalej: PKO-Kraśnik), syg. 69, (b.p.); Szczegółowe opisy wysiedleń ludności polskiej z ziem wcielonych do Rzeszy zawarte są w pracy: *Wysiedlenia i poniewierka. Wspomnienia Polaków wysiedlonych przez okupanta hitlerowskiego z ziem polskich wcielonych do Rzeszy 1939–1945*, wybór i opracowanie R. Dyliński, M. Flesierowicz, S. Kubiak, Poznań 1974.

⁴ Z. K l u k o w s k i, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny 1939–1944*, Lublin 1959, s. 141.

Dla większości wysiedlonych w momencie przybycia do miejsc docelowych ich dalsza egzystencja „rysowała” się w czarnych barwach. Wymęczeni „podróżą”, pozbawieni bagażu, zapasów żywności, ciepłej odzieży, pieniędzy oraz podstawowych sprzętów domowych, znalazłszy się w zupełnie nowej okolicy, byli prawie całkowicie zdani na pomoc działających instytucji charytatywnych (RGO lub PCK) i ofiarności ludzi dobrej woli. Najważniejszym zadaniem dla pracowników opieki społecznej było zapewnienie wysiedlonym dachu nad głową, żywności oraz fachowej opieki lekarskiej. W większych miastach dystryktu lubelskiego jak Lublin, Zamość i Chełm w pierwszych latach okupacji wysiedlonych kwatrowano w nieczynnych szkołach, w świetlicach przyzakładowych, remizach albo schroniskach i innych placówkach podległych opiece społecznej. Wszystkie tego typu kwatery określano mianem punktów zbiorowych. Warunki mieszkaniowe panujące w tzw. punktach zbiorowych były bardzo ciężkie. Największym mankamentem było to, że pomieszczenia nie były odpowiednio przystosowane na przyjęcie tak dużej liczby osób. Panowało w nich olbrzymie przeludnienie, zaś liczba kuchni i urządzeń sanitarnych nie była wystarczająca, by sprostać zapotrzebowaniu wszystkich mieszkańców. Brakowało też odpowiednich mebli i sprzętów domowych, które ułatwiały „domownikom” bytowanie. Z czasem placówki opieki społecznej w miarę możliwości wyposażały punkty zbiorowe w najprostsze meble (stoły, ławki, szafy), sienniki, wiadra, balie, miednice i określoną pulę środków czystości, co jedynie częściowo poprawiło warunki egzystencji wysiedlonych⁵. Na wsi wysiedleni znaleźli dach nad głową u rodaków w miejscowościach, do których trafili. Niejednokrotnie rodziny, które same borykały się z licznymi problemami natury bytowej, przyjmowały pod swój dach wysiedlonych i starały się zapewnić im choćby minimalne warunki egzystencji. W kolejnych latach okupacji wraz z narastającym „nasyceniem” wsi lubelskich wysiedlonymi i uchodźcami, ich warunki mieszkaniowe uległy znacznemu pogorszeniu. W izbach zajmowanych przez podopiecznych RGO panowała duża ciasnota. Niekiedy w jednym malutkim pomieszczeniu zamieszkiwało kilka rodzin. Brak wolnych kwater powodował też zajmowanie przez osoby wysiedlone pomieszczeń, które w praktyce nie nadawały się na dłuższe w nich przebywanie⁶.

⁵ APL, Polska Pomoc w Lublinie 1939–1940, sygn., s. 98, sygn. 5, s. 3–5 – W Lublinie na przełomie 1939 i 1940 roku działało 25 punktów zbiorowych zorganizowanych przez PCK i Polską Pomoc; APL, Materiały przekazane z PCK Lublin (dalej: M-PCK-Lublin), Wydział ogólny, sygn. 25 (b.p.); Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Rada Główna Opiekunów w Krakowie 1940–1945 (dalej: RGO), sygn. 525, s. 52–53.

⁶ APL, RGO-Lublin, sygn. 79 (b.p.) – Lustracja gminy Wysokie, pow. Krasnystaw z 13 listopada 1941 r. – „Niektóre rodziny podopiecznych żyją w złych warunkach higienicznych lub zbyt duża ilość podopiecznych sfitowana jest w jednym mieszkaniu. W Gielczwi cztery rodziny – 16 osób – zamieszkuje w jednej izbie”; sygn. 82 (b.p.) – Lustracja gminy Irena, pow. Puławy z 13–15 stycznia 1942 r. – „Wobec braków mieszkań niektóre rodziny mieszkają w dawnych jatkach żydowskich, gdzie podłogi są cementowe, brak okien i urządzeń kuchennych, np. w jednej małej izbie

Obok zapewnienia wysiedlonym dachu nad głową drugą ważną sprawą było ich wyżywienie. Zadanie to było niesłychanie trudne do zrealizowania dla społeczeństwa Lubelszczyzny, z uwagi na niezwykle rygorystyczną politykę okupanta odnośnie produkcji żywności i jej dystrybucji. W marcu 1940 roku został wprowadzony w Generalnym Gubernatorstwie system racjonowania żywności. Obejmował on dwie podstawowe grupy ludności: dzieci do lat 10 i dorosłych⁷. W oparciu o ten system ludność polska otrzymywała na kartki chleb (wyłącznie żytni), mąkę, cukier, marmoladę, mięso, kawę zbożową, jaja i ziemniaki, zaś dzieci dodatkowo płatki zbożowe, kaszę, makaron i mleko. Wielkość racji żywnościowych przyznawana w systemie kartkowym zależała od uznania odpowiedniego starosty powiatowego i przez cały okres okupacji nie była stała. Sama realizacja przydziałów kartkowych była dość nieregularna, a w niektórych powiatach czasami wręcz sporadyczna. Niekiedy przydziały pewnych artykułów spożywczych były zastępowane innymi, np. cukier – sacharyną itp.⁸ Ponadto wartość odżywcza przydziałów kartkowych obniżała zła jakość przyznanych produktów. Chleb dostępny na kartki był kwaśny i niedopieczony i zawierał wiele domieszek (mielone kasztany, otręby, trociny itp.), mięso pochodziło z najgorszych sztuk bydła i koni i nie zawsze nadawało się do konsumpcji, zaś jajka przekazywane były Polakom dopiero wtedy, gdy ich termin przydatności do spożycia w opinii władz

mieszka dwie rodziny – razem 16 osób”; sygn. 78 (b.p.) – Lustracja delegatury Pysznic, pow. Janów Lubelski z 22–23 maja 1943 r.; Lustracja delegatury Potok z 27–31 stycznia 1941 r. – „[...] Jedna rodzina woli spać w stajni niż zimnej izbie”; AAN, RGO, sygn. 472 – Pismo PKO-Zamość do RGO Kraków z 19 kwietnia 1941 r. – „Sprawa mieszkaniowa podopiecznych wymaga jeszcze wglądu szczególnie w miasteczkach. O ile po wsiach są jakie takie warunki mieszkaniowe, ze względu na to, że podopieczni lokują się przy rodzinach, to w miasteczkach wobec zupełnego braku najprymitywniejszych urządzeń i umeblowania podopieczni cierpią wielki niedostatek. Wobec tego, że wysiedleni przyjeżdżają bez żadnych sprzętów do mycia, gotowania i porządków szerzą się wśród nich choroby i brud”; APKF, PKO-Kraśnik sygn. 33 (b.p.) – Sprawozdanie polustracyjne instruktora rejonowego PKO-Janów lubelski z dn. 25 września do 1 października 1941 r. – „[...] W jednym przypadku a mianowicie we wsi Boby interweniowano o zmianę mieszkania dla wysiedlonego, który mieszka w izbie przylegającej bezpośrednio do chlewa świńskiego. Interweniowany w tej sprawie, jak również w sprawie pobielenia izb, Burmistrz przyrzekł sprawę przychylnie załatwić”.

⁷ „Nowy Głos Lubelski” (dalej: NGL) 1940, nr 9, s. 3; *ibid.* 1943, nr 235, s. 4 – We wrześniu 1943 r. w systemie tym została wprowadzona pewna modyfikacja, a mianowicie do grupy „dzieci” zaliczano osoby w wieku do 14 lat.

⁸ APL, RGO-Lublin, sygn. AAN, RGO, sygn. 459 – Sprawozdanie PKO-Biała Podlaska z kwietnia 1942 r. – „[...] Jak nas informuje delegatura: przez cały miesiąc kwiecień biedne dzieci z gminy Kodeń chleba w ogóle nie widziały. Smutne to ale prawdziwe – chleba na kartki nie było”; sygn. 466 – Sprawozdanie PKO-Kraśnik z marca 1943 r. – „[...] Przydziały kartkowe dla ludności w miesiącu marcu ograniczyły się do chleba w normalnym wymiarze i marmolady IV kategorii.”; sygn. 472 – Sprawozdanie PKO-Zamość z marca 1943 r. – „[...] Aprowizacyjne stosunki pogarszają się. Zasobów żywnościowych ludność nie posiada, a na kartkowych przydziałach wyżyć nie sposób, zaczyna się więc a właściwie pogłębia przednówek”; J. K a s p e r e k, *Kronika wydarzeń w Lublinie w okresie okupacji hitlerowskiej*, Lublin 1983, s. 187, 225, 235, 234, 242.

niemieckich już minął. Spożywanie takich produktów było przyczyną silnych zaburzeń układu trawiennego oraz różnych chorób i w znacznym stopniu przyczyniło się do pogorszenia stanu zdrowotności polskiego społeczeństwa⁹. Część rodzin wysiedlonych na Lubelszczyźnie nie miała środków pieniężnych na wykupienie przyznanych im przydziałów kartkowych i dopiero z pomocą PKO mogła je zrealizować. Ponadto warunkiem otrzymania przydziałów kartkowych dla wysiedlonych było zarejestrowanie się w Urzędzie Pracy (Arbeitsamt) i figurowanie w ewidencji RGO. Wiele rodzin szczególnie uciekinierów z Wołynia z lat 1943–1944 tego obowiązku nie dopełniło i nie otrzymało w ogóle kart żywnościowych¹⁰. RGO pośpieszyła swoim podopiecznym z pomocą żywnościową w dwóch podstawowych formach: dożywiania w kuchniach i punktach dożywiania oraz poprzez rozdawnictwo artykułów spożywczych tzw. suchego prowiantu¹¹. W maju 1943 roku w dystrykcie lubelskim funkcjonowały 102 punkty dożywiania, w których stołowało się 14 770 osób dziennie¹². W kuchniach i punktach dożywiania większość wydawanych posiłków stanowiły zupy. Nie były to dania zbyt pożywne, bowiem ich kaloryczność wynosiła od 500–800 kcal, lecz dla wielu podopiecznych był to często jedyny ciepły posiłek w ciągu całego dnia¹³.

⁹ AAN, RGO, sygn. 470 – Sprawozdanie PKO – Puławy z kwietnia 1943 r. – „[...] Soczewicy i ziemniaków z centralnych przydziałów nie otrzymaliśmy zupełnie. Znaczna większość otrzymanej marmolady jest najniższego gatunku i zupełnie nie nadaje się do konsumpcji”; sygn. 459 – Sprawozdanie PKO-Biała Podlaska z kwietnia 1942 r. – „Oprócz chleba, kości (które noszą nazwę mięsa), cukru wydanego w bm. po 20 dkg na osobę i odtuszczonego mleka na specjalne przydziały po pozwoleniu Kierownika Urzędu Gospodarczego, tj. artykułów otrzymywanych na kartki żywnościowe – wszelkich innych produktów codziennego użytku nie dostaliśmy”; J. K a s p e r e k, *Dzieci polskie w Lublinie pod okupacją hitlerowską*, [w:] *Dzieci i młodzież w latach drugiej wojny światowej*, red. Cz. Pilichowski, Warszawa 1982, s. 340.

¹⁰ AAN, RGO, sygn. 465 – Sprawozdanie PKO-Hrubieszów z października 1941 r. – „Drugą formą pomocy jest pomoc gotówkowa mająca na celu ułatwienie zaopatrzenia się w produkty, jak wykupienie kart żywnościowych, kartofli z przydziału kontyngentowego oraz drzewa, które w sporadycznych wypadkach podopieczni nabywają na miejscu”; APL, RGO-Lublin, sygn. 101 – Pismo do doradcy RGO Lublin z dn. 13 października 1943 r. z Tarnogóry (pow. Krasnystaw) – „Uchodźcy z Wołynia, których w naszej gminie mamy 98 osób, władze cofnęły przydziały na kartki żywnościowe motywując to tym, że Wołyniacy powinni wracać do swoich siedzib. Ponieważ wiemy, że w okręgu Galicja otrzymują oni normalne przydziały żywnościowe, prosimy Pana Delegata o interwencję we władzach dystryktu ażeby i u nas te przydziały zostały przyznane gdyż wyżywienie zupełne tych podopiecznych przechodzi nasze możliwości”.

¹¹ NGL, nr 29 z 5 lutego 1942 r., s. 3; nr 294 z 16 grudnia 1942 r., s. 3; nr 46 z 24 lutego 1944 r., s. 3; nr 80 z 4 kwietnia 1944 r., s. 3. NGL często zamieszczał informacje i zestawienia z akcji dożywiania prowadzonych przez Polskie Komitety Opiekuńcze w dystrykcie. Ograniczam się do podania kilku. Szczegółowe zestawienie akcji dożywiania podopiecznych RGO w dystrykcie lubelskim patrz: AAN, RGO, sygn. 1521, s. 2, 20, 36, 60, 74, 98, 115–116, 145, 159, 174–175 (dane za rok 1943).

¹² APL, RGO-lublin, sygn. 144, s. 11.

¹³ APL, RGO-Lublin, sygn. 119 (b.p.) – RGO zalecała, by kaloryczność zup wydawanych w jej kuchniach wynosiła przynajmniej 700 kcal. Najlepsza kaloryczność zup była w dystrykcie

Kuchnie i punkty dożywiania były tworzone jedynie w większych miastach i tych miejscowościach, w których znajdowały się duże skupiska wysiedlonych. Kuchnie stosowały również rozdawnictwo suchego prowiantu, z którego podopieczni samodzielnie przyrządzali sobie posiłki. Z tej formy pomocy mogły skorzystać jedynie te rodziny wysiedlonych, które zamieszkiwały w niedalekiej odległości od miejsc jego wydawania. W 1942 roku na Lubelszczyźnie z tej formy pomocy skorzystało 35 tys. osób, a w drugim kwartale 1943 roku – 29 tys. podopiecznych¹⁴. W pozostałych miejscowościach ciężar wyżywienia wysiedlonych spoczywał na lokalnej społeczności. Na terenie każdej gminy działacze RGO organizowali wśród rolników specjalne zbiórki żywności dla wysiedlonych, tzw. zsyпки. Zebrane produkty były następnie dzielone wśród najbardziej potrzebujących podopiecznych. Wyniki zbiorów zależały od pory roku, w której je przeprowadzano. Najlepsze rezultaty dawały zsyпки organizowane przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy oraz bezpośrednio po żniwach. Szczególnie w małych miejscowościach tym sposobem zapewniano wysiedlonym żywność na określony czas. Ofiarność gospodarzy zależała od szeregu czynników: zamożności (nie zawsze najbogatsi dawali najwięcej), liczby wysiedlonych przebywających w danej gminie, rodzaju organizowanej akcji oraz od nałożonych obciążeń kontyngentowych na daną wieś. Trzeba zaznaczyć, że według rozporządzeń okupanta, żywność na potrzeby wysiedlonych mogli ofiarować jedynie ci włościanie, którzy wywiązali się w całości z powinności kontyngentowych¹⁵. Innym sposobem za-

lubelskim od 500–800 kcal, najniższa w dystrykcie radomskim od 300–400 kcal. Osoby „stołujące” się w placówkach RGO określały posiłek jako tzw. „bieda zupki RGO” i nazwa ta szybko upowszechniła się w całym społeczeństwie. Dodajmy, że według przyjętych norm 1000 kalorii dziennie należy dostarczyć dla prawidłowego funkcjonowania i rozwoju organizmu rocznego dziecka. Z wiekiem zapotrzebowanie kaloryczne wzrasta o 120 kalorii dziennie licząc na każdy rok życia. Zob. K. K o w a l i k, *Opieka nad dzieckiem w Generalnym Gubernatorstwie*, Lublin 1986, s. 14; F. S k a l n i a k, *Stopa życiowa społeczeństwa polskiego w okresie okupacji na terenie Generalnego Gubernatorstwa*, Warszawa 1979, s. 10–11; NGL, nr 39 z 17 marca 1942 r., s. 3 – „[...] Oglądałem już nie jedną kuchnię ludową, a jednak utrwalił się w mej pamięci jeden tylko obrazek – grupa skulonych od zimna, szarych, wynędzniałych, przeważnie łachmanami okrytych starców i dzieci, z najprzeróżniejszymi wiaderkami, garnuszkami i blaszankami wyczekuje cierpliwie na swą kolejkę by otrzymać porcję gorącej zupy, która rozgrzeje skostniałe od zimna ciało. Taki obrazek widziałem kiedyś, taki jest dziś i ten sam obrazek zobaczyć można jutro, pojutrze. Dla niejednego może ta porcja ciepłej stawy wystarczyć musi na cały dzień”.

¹⁴ B. K r o l l, *op. cit.*, s. 166–167.

¹⁵ AAN, RGO, sygn. 459 – Sprawozdanie PKO–Biała Podlaska za lipiec 1942 r. – „Ofiary w naturze były bardzo nieznaczne, na co składają się takie okoliczności jak przednówek i nacisk na oddanie kontyngentu”; sygn. 472 – raport referenta organizacyjnego z lustracji Tomaszów Lub. z dn. 8–11 stycznia 1942 r. – „[...] Również gospodarze początkowo przychodzili z pomocą podopiecznym, dawali im bezpłatne mieszkanie, coś z produktów żywnościowych wg różnych zsyppów i osobiście w wielu wypadkach. Ostatnio jednak akcja ta osłabia przecież nie z winy gospodarzy. Teraz włościanie są wyczerpani i choćby chcieli, nie mogą wiele ofiarować na rzecz najbiedniejszych. W wielu bowiem wypadkach musieliby sami sobie urządzać zsyпки. W tej chwili służą

pewnienia wysiedlonym wyżywienia było „stołowanie” się podopiecznych w miejscowych gospodarstwach dworskich lub w wyznaczonych rodzinach. To cykliczne (czasem określane przez ludność miejscową jako: kolejka lub wahadełko) przekazywanie sobie podopiecznych, dla których należało przygotować jakiś posiłek, dzieląc się swoimi zapasami, było wygodne dla obu stron i dawało „sprawiedliwe rozłożenie” ciężaru utrzymania wysiedlonych na całą miejscową ludność¹⁶. Wysokie ceny żywności, brak środków finansowych i trudna sytuacja życiowa wielu rodzin wysiedlonych powodowała, że większość z nich systematycznie głodowała. W miesiącach wiosennych i letnich sytuacja tylko częściowo poprawiała się, gdyż wiele osób zbierało owoce runa leśnego lub otrzymywało dzienne wyżywienie jako wynagrodzenie za pracę u okolicznych gospodarzy¹⁷. Inną z form pomocy dla wysiedlonych, która miała poprawić ich zaopatrzenie w żywność, była akcja zbierania resztek plonów po zakończeniu prac polowych

właścianie naszym podopiecznym bezpłatnymi mieszkaniami i mlekiem dla dzieci. Zresztą ilość tego mleka też jest nie wielka, a to ze względu na obowiązek oddawania mleka do mleczarni”; W raportach działaczy RGO z dystryktu lubelskiego można znaleźć liczne opisy ciężkich warunków egzystencji rodzin wysiedlonych wynikających z niedożywienia i trudnej sytuacji mieszkaniowej. Oto dwa z nich: „Nie będzie przesadą, gdy się powie że 80 procent ludności wiejskiej nie je chleba. W jednej z gmin zdarzył się wypadek, że wójt (wysiedlony z poznańskiego) chodził od domu do domu szukając chleba. Znalazłszy chleb konfiskował, a właściciela zamykał w areszcie, bo wychodził z założenia, że ktokolwiek ma w jego gminie chleb, ma go nielegalnie, gdyż młyny są zamknięte a kontyngent zboża jeszcze nie osiągnął 100 procent” – APL, RGO–Lublin, sygn. 97, (b.p.) – Sprawozdanie PKO–Janów Lub. za styczeń 1942 roku; AAN, RGO, sygn. 466 – Sprawozdanie PKO–Janów Lubelski za luty 1942 r. – „[...] W jednej z gmin znaleziono niedawno rodzinę wysiedloną tak opuszczoną i zaniedbaną, że ojciec bez spodni trzymał na kolanach 2-letnie dziecko bez sukienki, matkę zaś zastano w strzępach bielizny i sukni; mieszkanie zimne bo nie było opału, garnki puste i żywność się wyczerpała. Dopiero doraźnie zorganizowana pomoc przez wójta i PKO zapewniła jakie takie warunki egzystencjalne tej rodzinie. **Nie będzie przesadą, że setki takich rodzin, znajduje się w równie opłakanych warunkach, a o wielu takich rodzinach nie docierają nawet wieści do PKO**” [podkreślenie moje – J. K.]

¹⁶ APL, RGO–Lublin, sygn. 85 (b.p.); AAN, RGO, sygn. 472 – Sprawozdanie PKO–Zamość za styczeń 1942 r.; sygn. 1026a, s. 2 – Wiosną 1941 roku w pow. chełmskim korzystało z wyżywienia w gospodarstwach dworskich 364 dorosłych i dzieci, a w gospodarstwach chłopskich 1025 dorosłych i 1973 dzieci. W powiecie zorganizowano też zbiórki żywności w 15 gminach (176 wiosek), dzięki którym można było zaopatrzyć w żywność po kilkaset osób w jednej gminie. W pow. zamojskim w marcu 1941 roku dwory zapewniały wyżywienie 297 dorosłym i 200 dzieciom, a gospodarstwa chłopskie 1602 dorosłym i 1768 dzieciom. W pow. puławskim dwory dożywiały 967 dorosłych i 554 dzieci zaś gospodarstwa chłopskie 4968 dorosłych i 3238 dzieci

¹⁷ APL, RGO–Lublin, sygn. 79 (b.p.) – Lustracja gminy Rudnik, pow. Krasnostaw z dn. 15 kwietnia 1942 r. – „[...] Okoliczność od ostatniego pobytu [Kontroli przez referenta RGO – przyp. J. K.] o tyle się polepszyła, że obecnie rośnie już szczaw i inne odżywcze trawy (*sic!*) a o tyle pogorszyła, że jest coraz mniej chleba. Na ogół chorób z tego powodu nie zauważono”; *Więść polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, oprac. K. Kersten, T. Szarota, t. 3, Warszawa 1970, s. 169 – „[...] U mnie przy żniwach pomagał kolejarz wysiedlony, jako zapłatę za 1 dzień pracy dostał kawałek chleba, to nie wiedział, jakimi słowami ma za to dziękować (wypadek przeze mnie nie spotkany w życiu)”.

w majątkach ziemskich i u bogatszych gospodarzy. Ustalono, że po żniwach najubożsi wysiedleni będą mogli zbierać kłosa po ścierniskach oraz po zakończeniu wykopków ziemniaki po bronowaniu. Pomysłodawcą całej akcji był doradca gubernatora na dystrykt lubelski książę Henryk Woroniecki i miała być ona upowszechniona w całej GG. Niestety brak jest szczegółowych danych, jaki przebieg miała w późniejszym okresie okupacji na Lubelszczyźnie i reszcie okupowanego kraju, bowiem już na samym początku wzbudziła mieszane uczucia. Brak wzmianek o jej realizacji w raportach komitetów opiekuńczych przemawia za tym, iż ją zaniechano¹⁸.

Fatalnie przedstawiało się zaopatrzenie wysiedlonych w odzież i obuwie. W pierwszym okresie bezpośrednio po przybyciu na Lubelszczyznę wiele rodzin posiadało skromne zapasy odzieży zabrane z domostw w momencie ich opuszczania. Z czasem odzież i obuwie ulegało zniszczeniu i nie nadawało się do dalszego użytkowania. Działo się tak, bowiem w wielu wypadkach brakowało wysiedlonym odzieży na zmianę i ubioru odpowiedniego do pory roku. Brak odzieży i obuwia oraz wysokie ceny tych artykułów na czarnym rynku sprawiały, że wysiedleni „użytkowali” swoją garderobę aż do momentu jej całkowitego zniszczenia. Prowadzone przez RGO rozdawnictwo odzieży i obuwia nie mogło nawet w minimalnym stopniu zmniejszyć zapotrzebowania. Stałe zgłaszały się po deficytowe artykuły nowe osoby oraz te już obdarowane, gdy otrzymane rzeczy nie nadawały się już do dalszego użytku¹⁹.

Dotkliwie braki odzieży i obuwia wpływały na ograniczenie „aktywności” zawodowej wysiedlonych lub uniemożliwiały dzieciom uczestnictwo w zajęciach szkolnych. Szczególnie wśród osób dorosłych brak odpowiedniej odzieży lub obawa o jej zniszczenie podczas pracy w zestawieniu z niskim wynagrodzeniem za podjętą pracę, stały się przyczyną rezygnacji z poszukiwań jakiegoś zajęcia²⁰.

¹⁸ APL, PKO-Lublin, sygn. 25, b.p., sygn. 2, s. 337; Najprawdopodobniej przyczyną tego, że akcja się nie upowszechniła, było to, że o jej powodzeniu decydowała sprawna organizacja podjętych zobowiązań. Jeśli podopieczni „ociągali się” z wykonaniem zbiórki, to majątki ziemskie i gospodarstwa nie mogły czekać, bowiem opóźniałoby to wykonanie dalszych prac polowych np. podorywki po żniwach czy zasiewów po wykopkach. Poza tym w niektórych majątkach była to jedna z form dodatkowego zaopatrzenia się w żywność dla ubogich rodzin fornałskich.

¹⁹ AAN, RGO, sygn. 470 – Sprawozdanie PKO-Puławy za okres od 1 kwietnia do 1 lipca 1941 r. – „Gorzej przedstawia się sprawa jeśli chodzi o odzież/ubranie i obuwie. Tych rzeczy PKO Puławy absolutnie nie ma możliwości zdobyć na swoim terenie, a zapotrzebowanie na odzież jest ogromne. Wyjątkiem jest, jeśli ktoś z podopiecznych posiada dobre ubranie lub obuwie, nie mówiąc już o bieliźnie osobistej i pościelowej”; sygn. 459 – Sprawozdanie PKO-Biała Podlaska za lipiec 1941 r. i styczeń 1942 r. – „Według informacji kierowniczkii sierocińca najgorzej przedstawia się tam sprawa opału i odzieży dla dzieci. Pokoje, w których dzieci przebywają są opalane co drugi dzień, dzieci śpią pod letnimi koczkami, a odzież, której sierociniec nigdy nie miał za dużo rozsypuje się w strzępy”; APL, RGO-Lublin, sygn.110, Lustracja delegatury Nowa Osada z 19-20 stycznia 1942 r.

²⁰ AAN, RGO, sygn. 472 – Lustracja del. Tomaszów Lubelski z 8-11 stycznia 1942 r. –

Trudna sytuacja życiowa lub niedostatki odzieży i obuwia przyczyniły się do tego, że niektórzy wysiedleni starali się zaopatrzyć w deficytowe artykuły drogą nielegalną lub w sposób wzbudzający opory moralne. Jesienią 1942 r. wraz z zakończeniem przez okupanta niemieckiego akcji likwidacji Żydów nieliczni wysiedleni dopuścili się rabunku rzeczy pozostawionych w dawnych gettach. Wprawdzie były to przypadki incydentalne, lecz miały miejsce na całej Lubelszczyźnie²¹.

Ciężkie warunki mieszkaniowe, przemoczenie, stałe niedożywienie, chroniczny niedostatek odzieży i obuwia, brak wystarczającej ilości środków czystości, opału i lekarstw oraz odpowiedniej opieki lekarskiej były powodem wysokiej zapadalności osób wysiedlonych na choroby zakaźne i inne schorzenia. Ponadto u wielu wysiedlonych można było również zauważyć objawy depresji psychicznej. Ludzie byli apatyczni, pozbawieni energii działania, pogodzeni ze swoim losem i zupełnie nie zainteresowani walką o przetrwanie. Istniejąca sytuacja skłoniła RGO wraz z PCK do podjęcia się funkcji organizatora opieki zdrowotnej nad ludnością wysiedloną. Starano się dotrzeć do miejscowości, gdzie nie było placówek samorządowej służby zdrowia, gdzie przebywała większa liczba wysiedlonych lub miało miejsce rozprzestrzenianie się chorób zakaźnych. Poza tym RGO starała się ułatwić swoim podopiecznym kontakt z lekarzem, organizując sieć punktów lekarskich oraz stanowiska tzw. lekarzy objazdowych²². RGO ponosiła też koszty leczenia wysiedlonych oraz zapewniała im, dzięki umowom z aptekami, bezpłatne lub częściowo odpłatne (z dużą zniżką) lekarstwa oraz sprzęt rehabilitacyjny (protezy, kule, okulary, pasy rupturowe itp.)²³.

Jednym z celów działania RGO było dążenie do poprawy egzystencji podopiecznych i zapewnienia im w miarę prawidłowych warunków bytowania. Można było tego dokonać choćby poprzez wyszukanie podopiecznym stałego zatrudnienia. Stałe źródło dochodów pozwalało na usamodzielnienie się podopiecznych, a wówczas możliwe było skierowanie pomocy do kolejnych osób potrze-

„Niektóre dzieci nie mogą uczęszczać do szkoły, ponieważ na tak silne mrozy nie mają odpowiednich ubrań”; APL, RGO–Lublin, sygn. 82 – Lustracja del. Garbów z 1–3 grudnia 1941 r. – „[...] Są takie rodziny, które w ogóle nie opalają mieszkania, dzieci bose i w łachmanach całymi dniami siedzą na piecu, mieszkają w na wpół zawalonych domach, w jednej izbie po 13–14 osób”.

²¹ APL, RGO–Lublin, sygn. 145, s. 32. Np. w Bełżycach tamtejsza delegatura w raporcie do PKO–Lublin odnotowała; „[...] Ludność bezrolna bez skrupułów wykorzystwała sposobność zaopatrzenia się w pewne dobra w opuszczonych domach po wysiedlonych Żydach poprawiając sobie położenie materialne. [...] Ale nie wszyscy podopieczni z tego skorzystali (opory moralne) nawet te rodziny wysiedlonych, które żyją w skrajnej nędzy”; należy przy tym zaznaczyć że pozostawione przez Niemców rzeczy nie przedstawiały dla nich żadnej wartości (można je przyrównać do zwykłych rupiec) a mimo to stawały się rzeczami pożądanymi przez ludność polską. Świadczyć to może o niezwykle trudnych warunkach egzystencji pod okupacją niemiecką.

²² NGL, nr 33 z 10 lutego 1942 r., s. 3, nr 37 z 14 lutego 1942 r., s. 3.

²³ APL, RGO–Lublin, sygn. 2, s. 337, 345–346; Archiwum Państwowe w Zamościu (dalej: APZ) Rada Główna Opiekuńcza – Polski Komitet Opiekuńczy w Zamościu 1940–1944 (dalej: PKO–Zamość), sygn. 30, s. 12.

bujących. Możliwości znalezienia pracy dla licznej rzeszy wysiedlonych na Lubelszczyźnie przedstawiały się bardzo skromnie. Nieliczne majątki dworskie posiadały drobne zakłady przemysłowe (tartak, browar itp.), dające możliwość zatrudnienia wysiedlonych, lub poszukiwały robotników rolnych. Wielu wysiedlonych zatrudniało się przy budowie dróg, na kolei lub do pracy sezonowej w lesie. Niestety często otrzymywane za wykonywaną pracę wynagrodzenie nie pozwalało na zakup dodatkowych racji żywności, odzieży czy obuwia²⁴. RGO starała się też ułatwić swoim podopiecznym pracę w wyuczonym zawodzie. Wielu wysiedlonych w rodzinnych stronach zajmowało się rzemiosłem, a teraz nie mogło pracować, bo nie posiadało odpowiednich narzędzi lub warsztatów pracy. Z inicjatywy pracowników RGO tworzone warsztaty rzemieślnicze (głównie szewskie, krawieckie itp.), w których wykonywano prace zlecone przez poszczególne delegatury lub zamówienia ludności miejscowej²⁵.

W najcięższym położeniu znaleźli się wysiedleni zamieszkujący obszar Zamojszczyzny, objęty akcją pacyfikacyjno-wysiedleńczą. Do chwili jej przeprowadzenia większość z nich potrafiła się już w jakiś sposób „zagospodarować” w nowej rzeczywistości i zapewnić w miarę znośne warunki życia. Teraz wszystkim wysiedlenia dotknęły także ludność miejscową, od której otrzymywali wsparcie. Na nowo trzeba było zorganizować sieć placówek organizacji charytatywnych, a liczba potrzebujących, którym należało przyjść z natychmiastową pomocą, była ogromna. Wiele osób, które znalazło się w trudnym położeniu, bez pomocy opieki społecznej, prawdopodobnie by nie przetrwało. W raportach referentów organizacyjnych z Zamojszczyzny można natrafić na liczne opisy tragicznego położenia wysiedlonych w roku 1943. Oto jeden z nich:

Spotykałem skrajną nędzę. Wchodziłem do ubogich lepianek bez drzwi i okien. Na barłogu na ziemi spało przykryte łachmanem 8-mio miesięczne dziecko. Ściany lepianki były zrobione z drążków owiniętych słomą na zewnątrz oblepione gliną. Jedynym meblem tego „schroniska” był pień, który służył za krzesło, stół, a także rąbano na nim drewno na opał. Spotykałem stare babki chore, kaleki otoczone gromadką wnucząt, których nie mają czym odziać ani czym wyżywić. Rodzice dzieci nie żyją, albo przebywają w Niemczech. Wypadki samotnej starości w nędzy spotykałem bardzo często. Jak dużo jest wdów z gromadą sierot, których nie mają w co odziać a żyją wyłącznie żywnością wykupioną na kwity. **Nadzieja wszystkich nędzarzy w Czerwonym Krzyżu jak popularnie nazywają Nasz Komitet**²⁶.

²⁴ APL, RGO–Lublin, sygn. 86 (b.p.); sygn. 97 (b.p.); sygn. 111 (b.p.); AAN, RGO, sygn. 471 – Sprawozdanie PKO–Radzyń Podl. za okres od 1 kwietnia do 1 lipca 1941 r. – „[...] Możliwości uzyskania pracy były prawie znikome w sezonie zimowym, lecz teraz z wiosną wyraźnie się poprawiły i doszły do takiego stanu, że prawie każdy kto był zdolny do pracy i chciał poszukać, znajdował ją – gorzej, że ta praca nie dawała większych rezultatów aprowizacyjnych i pieniężnych”.

²⁵ Archiwum Państwowe w Radzynie Podlaskiej (dalej: APR); Rada Główna Opiekuńcza – Polski Komitet Opiekuńczy w Białej Podlaskiej 1940–1944 (dalej: PKO–Biała Podlaska), sygn. 44, s. 147, APL, RGO–Lublin, sygn. 86, 91, 93, 97, 100, 104, 108, 110 (b.p.)

²⁶ APL, RGO–Lublin, sygn. 84, (b.p.) – Lustracja delegatury Łabunie z 26–29 maja 1943 r. [podkreślenie moje – J. K.]

Liczba osób oczekujących wsparcia stale rosła, gdyż od jesieni 1943 roku do wschodnich powiatów dystryktu lubelskiego (w tym i na Zamojszczyznę) napływała ludność polska uciekająca przed terrorem rozpętanym na Wołyniu przez ukraińskich nacjonalistów. Ludzie ci pozbawieni dobytku często przybywali na teren Lubelszczyzny jedynie w ubraniu, jakie mieli na sobie²⁷. Dzięki zabiegom działaczy RGO udało się przyjść z pomocą tej nowej grupie podopiecznych, mimo że społeczeństwo „wymęczone” kilkuletnią okupacją nie okazywało już takiej spontaniczności i zaangażowania w działalność społeczną jak na początku wojny²⁸.

Niezwykłą troską i opieką starała się RGO otoczyć dzieci. Działacze opieki społecznej mieli świadomość, że negatywne skutki niemieckiej okupacji najbardziej odczuwają osoby najstarsze i zupełnie bezbronne. Dlatego wraz z rozwojem działań opiekuńczych RGO postawiła opiekę nad dzieckiem na pierwszym miejscu w swojej hierarchii zadań i obowiązków mimo nakazów jej ograniczenia wydawanych przez okupanta niemieckiego²⁹. Obok akcji dożywiania dzieci starano się zapewnić im w miarę możliwości prawidłowe warunki rozwoju. Otaczano je staranną opieką lekarską, wydawano dodatkowe porcje żywności, organizowano akcje kolonii i wypoczynku letniego oraz umieszczano w placówkach RGO (ochronki, sierocińce, domy opieki społecznej), gdzie miały zapewnione warunki do dalszego rozwoju. Nie zapomniano też o obowiązku nauki, zapewniając dzieciom pomoce szkolne, ubrania i pomoc finansową (opłata chesnego, finansowanie pobytu dziecka w ochronce itp.)³⁰. Przede wszystkim RGO chciała wyczulić

²⁷ APZ, PKO–Zamość, sygn. 13 – Sprawozdania PKO–Zamość za październik, listopad i grudzień 1943 r.; AAN, RGO, sygn. 465 – Sprawozdanie PKO–Hrubieszów z sierpnia 1943 r. – „[...] Masowy napływ podopiecznych jest powodem rozgrywających się wypadków na Wołyniu. Ludność ucieka przed mordującymi bandami ukraińskimi. Ludność ta jest w największym stopniu zdenerwowana, najczęściej bez jakichkolwiek środków do życia, a w niektórych przypadkach absolutnie niezdolna do dalszej egzystencji, rozstrojeni obrazami mordowanych członków rodziny”; AAN, RGO, sygn. 472. – Sprawozdanie PKO–Zamość za luty 1944 r. – „[...] Żadne nasze wysiłki zmierzające do ulżenia doli nie wpłyną na polepszenie sytuacji ludności jeśli ludność będzie ciągle uciekała nie tylko z za Buga ale i z sąsiednich powiatów jak Hrubieszowskie. Ci ludzie zwiększają nędzę niepomierne bo uciekają bez obuwia i odzieży, a tych rzeczy, mimo najlepszej woli, dać im nie możemy”.

²⁸ APL, RGO–Lublin, sygn. 92 (b.p.), AAN, RGO, sygn. 472 – Sprawozdanie PKO–Zamość za wrzesień 1943 r.

²⁹ AAN, RGO, sygn. 1612, s. 75–77 „Pow. Biłgoraj – Władze miejscowe nie wydały nam pisemnego zakazu dokarmiania dzieci, lecz poleciły nam ściśle wykonywać zarządzenia w tym kierunku wydane przez rząd GG. Ścisłej interpretacji tego zarządzenia nie wskazano nam, wobec tego akcja dożywiania prowadzona jest w dalszym ciągu na tym samym poziomie i tym samym zakresie co przed wydaniem zarządzenia. [...] Ażeby jednak nie dać podstaw i powodów do chociażby najmniejszych nieporozumień nie prowadzimy statystyki akcji dożywiania”.

³⁰ APL, RGO–Lublin, sygn. 1 – Referat „Sprawa dożywiania dzieci i formy zastępcze”; sygn. 2 (b.p.), NGL, nr 189 z 15–16 sierpnia 1943 r., s. 3 – „[...] Sprawa jest o tyle nadzwyczaj wskazana, że niektóre dzieci, z uwagi na warunki wojenne, od czterech lat nie miały jakichkolwiek wakacji, nie widziały łąk i pól”, nr 49 z 28 lutego 1941 r., s. 3 – Akcja tranowa.

społeczeństwo polskie na potrzeby dziecka i zapoznać z tragicznymi warunkami bytowania dzieci polskich. Liczne apele i odezwy przyniosły spodziewane rezultaty, dzięki czemu pomoc mieszkańców Lubelszczyzny najmniejszym ofiarom polityki niemieckiego okupanta była znacząca, choć nie zawsze dawała się ująć w ramy statystyczne. Wiele apeli i podziękowań kierownictwo lubelskiej RGO zamieszczało na łamach „Nowego Głosu Lubelskiego”. Najczęściej pojawiały się one przed świętami. Głównym celem prowadzonych działań obok zbiórki pieniędzy i żywności było zapewnienie najmłodszym podopiecznym, choć przez krótki czas, atmosfery zabawy i radości, która pozwalałaby zapomnieć im o grozie okupacyjnej rzeczywistości. W jednym z apeli PKO-Lublin czytamy:

O ileż smutniejsze jest dziś życie tysięcy dzieci w okresie wojennego zubożenia, przechodzącego tak często w skrajną nędzę. Żyją w Lublinie tysiące dzieci zagrożonych lub dotkniętych chorobami, wybitnie anemicznych, rachitycznych i zatrzymanych w rozwoju. Setki dzieci pozostały na zimę bez obuwia i w starganej, lichej odzieży. Są dzieci jadające raz, a najwyżej dwa razy dziennie. Na najskromniejszym utrzymaniu samego tylko P.K.O. w Lublinie jest w 7 ochronkach i 3 punktach dożywiania aż 2300 ubogich dzieci Lublina. Zasnute mrokami nędzy i smutku oczy niewiniątek nie dojrzą radosnego blasku gwiazdki betlejemskiej. Jest w mocy społeczeństwa polskiego Lublina i pow. Lubelskiego bodaj na krótko rozjaśnić życie najbardziej potrzebującej dzieciarni i ukрасić jej wybladłe oblicza radością „gwiazdkowego uśmiechu”³¹.

Trudne położenie ludności polskiej (a w szczególności wysiedlonych) było wynikiem świadomych działań i określonej polityki państwowej hitlerowskiego okupanta, zmierzającej w ostateczności do likwidacji fizycznej i biologicznej narodu polskiego. Dzięki niezłomnej woli działaczy organizacji charytatywnych (RGO, PCK, Caritas), którzy poprzez swoje zaangażowanie starali się umniejszać jej skutki, ogromnemu solidaryzmowi polskiego społeczeństwa (umiejętnie jeszcze pobudzanemu) oraz niezłomnej woli oporu udało się uratować wiele istnień ludzkich. Wiele osób nie potrafiło się odnaleźć w okupacyjnej rzeczywistości i dzięki pomocy innych udało im się przetrwać.

³¹ NGL, nr 269 z 1941 r., s. 3.